

Justyna Żukowska

Tradycjonalizm kultury polskiego baroku

Słupskie Studia Historyczne 11, 57-66

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JUSTYNA ŻUKOWSKA

PAP SŁUPSK

TRADYCJONALIZM KULTURY POLSKIEGO BAROKU

„Ziemia na, której się rodzi, język, którym się wyraża, sposób myślenia, zwyczaje i obyczaje przyjęte mocą wychowania od osób otaczających pierwiastki życia, wszystko to utwarza człowiek, że jest tego, a nie innego narodu”.

Franciszek Salezy Jezierski¹

Kultura stanowi jeden z głównych filarów narodu polskiego, podkreśla jego specyficzność i odrębność od innych narodów. Zakres pojęcia historii kultury jest szeroki, więc różnie można go rozumieć. Zapewne jedną z bardziej interesujących jej dziedzin jest ta, która opowiada o powszednim życiu człowieka, przedstawia codzienne zajęcia, rozrywki, mieszkania, ubiory, stosunki rodzinne i towarzyskie, obyczaje i zwyczaje, wierzenia, moralność, modę, obrzędy. Epoką, która dała początek kształtowaniu się podstaw tradycjonalizmu polskiego, było średniowiecze.

Artykuł jest próbą udowodnienia, iż wymienione wyżej elementy kultury, ukształtowane w epoce średniowiecza, przetrwały do czasów baroku. Oznacza to, że odnajdujemy je także w okresie renesansu, choć nie są one tak widoczne ze względu na charakter owej epoki, silnie odcinającej się od „mroków średniowiecza”. Dlatego właśnie w baroku znajdziemy wiele elementów łączących go ze średniowieczem. Oznacza to również, że wieki średnie nie należały wcale do czasów mrocznych i zafofanych, a stanowiły korzenie kultury, rozwijającej się w następnych epokach, szczególnie zaś mocno w baroku.

Podobieństwo owych epok nie polegało jedynie na ciągłości obyczajów i tradycji, lecz także na niedocenieniu wartości i wzorów, które stworzyły te tak bliskie sobie kultury, na odtrąceniu ich i zamknięciu w sztywnych definicjach podkreślających jedynie ich złe strony.

Obie epoki obejmowały swym wpływem długi okres. Średniowiecze rozpoczęło się w Polsce w X w., wraz z chrześcijaństwem, które otworzyło nowy okres w dziejach kultury polskiej, począwszy od daty najważniejszej – 966 r. – chrztu Polski.

¹ F. S. Jezierski, *Wybór pism*, oprac. Z. Skwarczyński, wstęp J. Ziomek, Warszawa 1952, s. 50.

Koniec wieku XV to czas zamykający tę epokę, ale nie zanik kultury tego okresu. Lata dziewięćdziesiąte XVI w. otwierały epokę baroku, która trwała praktycznie do połowy wieku XVIII.

Każda jednostka ludzka należy do jakiegoś narodu, każdy zaś naród posiada własną tradycję ukształtowaną w ciągu wieków. Tradycja to wszelkie dziedzictwo przeszłości, materialne i niematerialne, odpowiednio wartościowane i selektywnie przekazywane następnym pokoleniom. Wytwory materialne, społeczne i ideowe tradycji kulturowej budzą u jednostki i całej grupy określone postawy wartościujące, ponieważ wszystko to, co zostało przejęte z przeszłości oraz to, co przejść ma na kolejne pokolenie, jest wartością w całym tego słowa znaczeniu, a więc budzi postawy uznania, szacunku, dążenia do posiadania lub zachowania². Każdy naród ma własną tradycję, która go spaja, daje poczucie wspólnoty, wzajemności, oparcia, bezpieczeństwa. Formami tradycji są: własny język, nawyki, zwyczaje, obrzędy, wspólne postawy uczuciowe, wzory moralne, idee³. Wśród rodzajów tradycji wyróżnić można m.in. ustną, rodzinną, narodową, religijną.

W związku z powyższym tradycjonalizm rozumiany jest jako postawa przejawiająca się w przywiązaniu do tradycji oraz kierowaniu się nią w swym postępowaniu jako najwyższą wartością. Jest to „*postawa intelektualna i ideologia głoszące kult przeszłości będącej uosobieniem wszelkich wartości, z której należy czerpać wzorce dla przyszłości we wszystkich dziedzinach życia politycznego i społecznego*”⁴.

W swym artykule zawężam tradycjonalizm do epoki baroku, do poszukiwań tradycji średniowiecznych w omawianym okresie. Nie oznacza to oczywiście pominięcia czasów odrodzenia, ponieważ tradycja przekazywana jest z pokolenia na pokolenie, choć w nich nie odnajdujemy tak silnych wpływów elementów tradycji średniowiecznych.

Dla niektórych badaczy barok jest pojęciem ogólnym. Eugeniusz d’Ors dostrzegł wiele prądów barokowych i wśród nich wyróżnił cztery ważne etapy: barok hellenistyczny, barok wieków średnich, barok XVII wieku i barok romantyczny⁵. Taki podział świadczy o tym, że odnaleźć w tym okresie można wiele z tradycji epok poprzednich, nie tylko średniowiecza. Julian Krzyżanowski natomiast rozwinął koncepcję o powtarzających się okresach romantycznym i klasycznym, wyjaśniając w ten sposób często spotykane w baroku motywy średniowieczno-romantyczne, jak satanizm, fantastyka, folklor, symbolizm⁶.

W nauce epoki baroku zmagaly się dwa nurty: tradycyjny, skupiony z małymi wyjątkami w uniwersytetach i w szkołach uczonych oraz nowatorskich dążeń nielicznych jednostek i grup tzw. uczonych prywatnych i miłośników wiedzy. Henryk Barycz – historyk zajmujący się tą epoką baroku – krytykuje pogląd o szarości i ubóstwie życia intelektualnego owego okresu, między innymi opinię A. Brücknera,

² J. Burszta, *Kultura ludowa – kultura narodowa*, Warszawa 1974, s. 342.

³ Tamże, s. 345.

⁴ *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1995, t. III, s. 482.

⁵ A. Sajkowski, *Barok*, Warszawa 1987, s. 15.

⁶ Tamże, s. 15.

iz: „Złoty wiek dawnej Polski szlacheckiej to lata 1548-1648; co wyprzedzało, łączyło się jeszcze z mrokiem średniowiecznym, co nastąpiło, zlewa się powoli z mrokiem saskim”⁷, nazywa „brücknerowską szarżyzną”. Podobnie uważał Stanisław Grochowski, twierdząc, że epoka średniowiecza to złoty wiek wzoru. H. Barycz opisując wiek XVII podkreśla bujność i dynamikę rozwoju umysłowego, nie zaprzecza jednak, że łączy on daleko idące antynomie: tradycjonalizm, odnowienie pewnych elementów kulturowych średniowiecznych z kultem rodzimości i z nowoczesną myślą zachodnioeuropejską⁸.

Zacofana struktura społeczna i ekonomiczna kraju, powrót do feudalnych form gospodarowania odbijały się na organizacji instytucji naukowych. Szkół wyższych było stanowczo za mało, a ich organizacja, program i kierunki naukowe były coraz bardziej anachroniczne. Poza gimnazjum rakowskim i leszczyńskim, wszystkie wyższe szkoły stanowiły dziedzictwo bądź wieków średnich, bądź doby renesansu. Można podać przykład Uniwersytetu Krakowskiego, który był tworem średniowiecza, uprawiającym tomistyczny arystotelizm, w niewielkim stopniu zmodernizowanym przez renesans, niezdolnym do oderwania się od średniowiecznych korzeni. Konserwatywna kadra uniwersytecka skupiona na wydziale teologicznym i częściowo prawniczym zaciekle broniła dawnych przyzwyczajęń⁹. Hugo Kołłątaj pisał: „Nie będziemy tu wspominać do jakiego stopnia sławy doszła niegdyś szkoła główna krakowska w Polsce i w Europie. Te chwalebne dla nauk i umiejętności czasy nie mogą należeć do naszych dziejów. Biorąc ich epokę od roku 1750 i rozbierając uwagę czasy ostatnie, przyznać z żalem potrzeba, że ta sławna niegdyś całej Polski szkoła w bardzo licznym lichym znajdowała się stanie”¹⁰.

Mecenat nauki w Polsce XVII-wiecznej był zasadniczo przedłużeniem mecenatu renesansowego z pewną domieszką typu średniowieczno-kontreformacyjnego, związanego z celami religijnymi. Tak więc w pewnym sensie tradycjonalizm obejmował również kręgi ściśle naukowe, szkoły, uniwersytety, których nie potrafiła zmodernizować warstwa szlachecka i możnowładcza, kształcąca się poza granicami ojczyzny. W przypadku szlachty także mamy do czynienia z tradycjonalizmem, ponieważ w epoce renesansu i baroku ideał szlachcica kształtował się w znacznym stopniu pod wpływem autorytetów starożytnych (Arystotelesa, Platona, Cyserona), znanych od co najmniej późnego średniowiecza¹¹. Podobnie jak w wiekach średnich, rozróżniano szlachectwo dziedziczne oraz szlachectwo prawe. Samo dziedzictwo krwi bowiem nie wystarczało, jeśli nie towarzyszyło mu potwierdzenie w postaci dowodów cnoty i męstwa, jeśli nie było sprzysiężone z rzetelnym wypełnianiem obowiązków wobec ojczyzny, kościoła i własnego stanu¹².

⁷ A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, Warszawa 1958, t. II, s. 377.

⁸ H. Barycz, *Barok*, [w:] *Historia nauki polskiej*, pod red. B. Suchodolskiego, Wrocław 1970, t. II, s. 33.

⁹ Tamże, s. 60.

¹⁰ B. Baranowski, W. Lewandowski, J. S. Piątkowski, *Upadek kultury w Polsce w dobie reakcji katolickiej (XVII-XVIII w.)*, Warszawa 1950, s. 116.

¹¹ J. Tazbir, *Szlaki kultury polskiej*, Warszawa 1986, s. 40.

¹² Tamże, s. 48.

Legends, podania, przysłowia to również elementy tradycji przekazywane z pokolenia na pokolenie, w nieco zmienionej szacie. Przykładem jest opowieść o krainie obfitości zwanej Cucania (łac. *coquere* – gotować), która pojawiła się ok. X w. w folklorze oraz literaturze chrześcijańskiej w Europie. Miała to być ziemia płynąca mlekiem, miodem i winem, „gdzie pieczone gołąbki wpadają same w usta próżniaków, pieczone woły wędrują z nożem utkwionym w karku, gdzie płoty gradzone są z kielbas, domy zaś zbudowane z szynek, schabów i innych artykułów masarskich”¹³. Ten zmysłowy ideał krainy „wielkiego żarcia” występuje dość często zarówno w literaturze niemieckiej, włoskiej, francuskiej, jak i polskiej, w pieśniach ludowych Czech i Śląska. W Polsce odpowiednikiem Cucanii była kraina pieczonych gołąbków oraz kraj jęczmienny, spolszczona wersja A. Brücknera to szlarafia. Od XVII w. zaczęto malować mapy królestwa Cucanii. Pierwsze literackie opowieści o krainie pieczonych gołąbków znajdujemy w utworze Jana Januszewskiego *Wróżki*. A. Brückner natomiast zauważył, że w rękopisach XVII w. nie brak wzmianek o szlarafii. Najobszerniejszy opis można znaleźć w parokrotnie wznawianej *Peregrynacji Maćkowej*. J. Krzyżanowski¹⁴ w pracy zawierającej „pięć centurj przysłów polskich i diabelskich tuzin” pisze, że osobną i bogatą kategorię stanowiły przysłowia kalendarzowe, których geneza sięga wieków średnich. Na przykład przysłowie o lutym zachowało się przez wieki w tradycji ustnej i zostało utrwalone na piśmie: „Mnie wtoremu dzieją luty, jeśliś nagi, przyodziej buty”¹⁵.

Już w średniowieczu panowało przekonanie, że da się odpędzić złego ducha, ośmieszając go. Stanowiło to reakcję na poczucie zagrożenia, służyło rozładowaniu grozy i lęku. „Śmieszność cudzoziemca, śmieszność innowiercy, śmieszność w ogóle obcego – to zasadniczy motyw przysłów, powiedzeń, gadek itp. w folklorze wszystkich narodów świata” – zauważył słusznie historyk Aleksander Herz¹⁶. Podobnie uważał Julian Krzyżanowski pisząc, iż: „Dziedzina epoki, w której stwierdzić można prężność i żywotność facecji, są najrozmaitsze parodie, przedrzeźniające uroczyście wypowiedzi, czy może tylko wyglupianie się, najrozmaitszych dostojników państwowych czy kościelnych. Parodie te korzeniami sięgające średniowiecza, w wieku XVI układane po łacinie, cieszyły się ogromną popularnością w Polsce barokowej zarówno w wieku XVII, jak w sławetnych czasach saskich”¹⁷. Nazwiska zaś znanych wesołków w czasach Sobieskiego, jak niegdyś w Jagiellońskich, bywały dziedziczne i powtarzały się na różnych dworach.

Andre Angyal zwrócił uwagę, że stałe konflikty z naporem islamu wykształciły świat twierdz pogranicznych, rozciągający się w XVI-XVII stuleciu od Adriatyku aż po Wołgę. Jego mieszkańcy, toczący „ciągłe walki z odwiecznym wrogiem tureckim

¹³ J. Tazbir, *Szlaki kultury*, s. 99.

¹⁴ Tamże, s. 102.

¹⁵ J. Krzyżanowski, *Mądrej głowie dość dwie słowie. Pięć centurj przysłów polskich i diabelskich tuzin*, Warszawa 1975, s. 97-98.

¹⁶ A. Herz, *Żydzi w kulturze polskiej*, Paryż 1961, s. 228.

¹⁷ J. Krzyżanowski, K. Żukowska-Billip, *Dawna facecja polska (XVI-XVIII w.)*, Warszawa 1960, s. 18-20.

i tatarskim”, wytworzyli szczególną odmianę baroku, w której odnajdujemy wiele relikwów średniowiecznego rycerstwa¹⁸.

Tradycjonalizm odnaleźć można również w literaturze. Forma średniowiecznej kroniki wojennej, skojarzona z pewnymi cechami epoki klasycznej, to koncepcja typowa dla schyłku XVI i początku XVII w. Odpowiadała ona charakterystycznemu dla kronikarza Wacława Potockiego kultowi wojennych tradycji feudalnych, jego wierze w idyllę patriarchalno-feudalną, w której widział rozwiązanie piętujących się trudności społecznych. Potocki wyrażał dawne gusty i był zwolennikiem skomplikowanych, niejasnych, typowych dla stylu barokowego form językowych¹⁹. Jednolity język literacki tworzył się przede wszystkim w XVI w. Jednakże ziemie państwa polskiego już w okresie wczesnopiastowskim, ok. X-XII w., były z punktu widzenia języka względnie jednolite, czyli już wówczas wykształcił się zrozumiały dla mieszkańców różnych regionów Polski język ogólny²⁰.

Ciekawym faktem świadczącym o przywiązaniu do tradycji była stała siedziba wójtów warszawskich. Otóż w wyniku zmian w sytuacji wójtostwa po roku 1408 siedziba ta została przeniesiona do domu przy Rynku. Tak więc Stara Warszawa miała kolejno dwa domy wójtowskie. Pierwszy z nich, czternastowieczny, związany był z okresem wójtów „feudalnych”, drugi zaś pełnił swą funkcję nieprzerwanie od 1408 r., przez czas urzędowania dwóch mieszczańskich rodzin wójtowskich (Pielgrzymów i Wilków) i za wójtostwa miejskiego (od 1609 r.). Dopiero w roku 1702 sądy wójtowsko-ławnicze przeniesiono do ratusza, a ową kamienicę miasta Starej Warszawy wydzierżawiono. W 1811 r. przeszła ona w ręce prywatne, zburzona niemal całkowicie w 1944 r., została odbudowana w kształcie odpowiadającym stanowi z końca XVIII wieku²¹.

Zjawisko występujące we wszystkich okresach rozwoju architektury, nie tylko w Polsce, ale szczególnie wyraźne właśnie w dobie baroku w Rzeczpospolitej, to posługiwanie się nią jako narzędziem działalności politycznej. Dzieła budownictwa były wyrazem społecznego prestiżu, jak dworki szlacheckie, manifestacji politycznego znaczenia właściciela, były też przekaźnikami ideologii, treści doktryn filozoficznych, społecznych, politycznych. Trzy bramy Zamościa, ich dekoracja rzeźbiarska i stosowne inskrypcje poświęcone były idei ojczyzny, miasta i rodu Zamojskich, kolegiata zamojska dedykowana była Bogu, zaś brama zamku – samemu fundatorowi, Janowi Zamojskiemu jako patriocie i synowi ojczyzny. W ten sposób w urbanistyce i architekturze Zamościa zawarty został cały zespół idei: Boga, ojczyzny, miasta, rodu.

Kształty wsi nowożytnych, zarówno renesansowych, jak i barokowych, nie różniły się od tych, które uformowały się w okresie średniowiecza. Po prostu do tradycyjnie ukształtowanej przestrzeni wiejskiej wprowadzony został nowy element –

¹⁸ J. Tazbir, *Szlaki kultury*, s. 208.

¹⁹ J. Dürr-Durski, *Wacława Potockiego „Transakcja wojny chocimskiej”*, [w:] A. Sajkowski, *Barok*, Warszawa 1987, s. 333.

²⁰ J. Topolski, *Polska w czasach nowożytnych (1501-1795)*, Poznań 1999, s. 118.

²¹ J. Widawski, *Domy warszawskich wójtów*, [w:] *Podług nieba i zwyczaju polskiego. Studia z historii architektury, sztuki i kultury ofiarowane Adamowi Miłobędzkiemu*, red. Z. Bania i in., Warszawa 1988, s. 120-126.

folwark, który owej przestrzeni w sposób radykalny nie zmienił. Przyczyną tej skostniałości były praktycznie nie zmienione ogólne warunki życia, jak również przestarzały system rolniczy. Były to przeważnie wsie ulicówki, z zabudowaniami wzdłuż jednej prostej ulicy, zwykle po obu jej stronach. Podobnie było z miastami, których centrum, tak jak w miastach średniowiecznych, stanowił rynek położony centralnie i dochodzący do niego układ ulic, najczęściej na planie szachownicy, na którym znajdował się główny kościół miasta oraz kwitło życie publiczne, handlowe i religijne²².

Za tradycyjalny można również uznać krajobraz naszego kraju, bowiem jak twierdzi Jerzy Topolski: „*Krajobraz, który charakterystyczny będzie dla wieków następujących, niemal do wieku XX, ukształtował się z grubsza już w wiekach średnich. Główną zmianą, którą obserwujemy w czasach nowożytnych, jest postępujący proces zmniejszania się powierzchni lasów na rzecz pól uprawnych oraz pojawienia się w obrębie wsi, co po części było kontynuacją procesu zapoczątkowanego już w XV w., folwarków pańskich*”²³.

Ciekawym przykładem jest miasto Płock – jedna ze stolic średniowiecznego państwa polskiego – którego układ przestrzenny nie zmienił się od czasów średniowiecza aż do połowy XIX wieku. O odległej metryce państwowości polskiej na tym obszarze świadczyły relikty siedziby Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego, które znajdowały się na Wzgórzu Tumskim oraz romańska katedra, czy żywo wówczas funkcjonujące średniowieczne miasto. Z tego powodu władze pruskie, które przejęły Płock po drugim rozbiórce Polski, przystąpiły do przekształceń urbanistyczno-architektonicznych w celu germanizacji miasta. Zrezygnowano z wcześniejszych zamiarów wzajemnego powiązania ze sobą średniowiecznego miasta i nowej zabudowy. Przebudowa Płocka przez architektów pruskich prowadzona była głównie w latach 1803-1806 i objęła obszar całego miasta, natomiast po roku 1823 rozebrano średniowieczne mury i gotycki ratusz oraz splantowano Wzgórze Tumskie, które w wyniku zasypania fosy związane z miastem²⁴. Mieszkańcy Płocka musieli jednak być szczególnie przywiązani do tradycyjnego wizerunku miasta, skoro przez tak długi okres zachowało ono swój pierwotny wygląd.

Polska szlachta przywiązywała ogromną wagę do swego pochodzenia, a tym samym do swoich przodków. Z tego powodu w czasach średniowiecza wywodzono ich jeszcze z epoki starożytnej, natomiast w okresie baroku – ze średniowiecznego rycerstwa. System pokrewieństwa i powinowactwa był, obok majątku i piastowanych dygnitarstw, jednym z filarów potęgi i pozycji magnaterii. Stąd wielkie znaczenie kultu przodków, eksponowanie genealogicznych powiązań. Służyły temu piśmiennictwo (herbarze, pamiętniki), malarstwo (portrety), rzeźba (nagrobki) i architektura – zwłaszcza mauzolea rodowe²⁵. Na staropolskich wizerunkach typu repre-

²² J. Topolski, *Polska w czasach nowożytnych*, s. 250-252.

²³ Tamże, s. 248.

²⁴ M. Sołtysiak, *Przebudowa średniowiecznego Płocka w pierwszej połowie XIX w.*, [w:] *Kultura średniowieczna i staropolska*, red. D. Gawinowa i in., Warszawa 1991, s. 667-670.

²⁵ A. Wyrobisz, *Architektura w służbie społecznej i politycznej w Polsce w XVI-XVII wieku*, [w:] *Podług nieba*, s. 526.

zentyficyjnego, eksponowano dostojeństwo osób portretowanych, ich pozycję społeczną i zasługi, umieszczając obok takie atrybuty, jak buławy hetmańskie, pieczęcie kanclerskie, laski marszałkowskie²⁶.

Jednym z zasadniczych składników świadomości narodowej w późnośrednio-wiecznej Europie był czynnik religijny, przejawiający się szczególnie w kulcie świętych – protektorów państwowych. W Polsce był nim św. Wojciech, a od wieku XIII patronem został św. Stanisław. Jego grób w katedrze na Wawelu spełniał przez stulecia niezwykle rolę – ołtarza Ojczyzny. Do I ćwierci XVI w. był on patronem w sprawach politycznych i militarnych. Kultem otoczono również królewicza Kazimierza, syna króla Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Rakuszanki, którego szczątki pogrzebano w 1484 r. Spełniał on bowiem dodatkowy ważny warunek – reprezentując panującą dynastię, był jej patronem, a zatem przez więzy krwi Jagiellonowie podlegali sakralizacji. Kult Kazimierza przybierał formę polityczną nie tylko poprzez nadprzyrodzoną interwencję, np. w bitwach pod Kockenhausen (1601) czy pod Białym Kamieniem (1604), lecz także odegrał rolę legitymistyczną, uzasadniając panowanie elekcyjnych królów z dynastii Wazów. Kanonizacja Kazimierza w 1602 r. była dla Zygmunta III faktem politycznym, ponieważ przez wyniesienie na ołtarz Jagiellona sakralizacji podległa polska gałąź Wazów. Podkreślenie tej ciągłości stanowiło część oficjalnej myśli politycznej królów z tej dynastii, co znajdowało odzwierciedlenie w programach treściowych dzieł sztuki powstałych w kręgu królewskiego mecenatu, a w szczególności w koncepcjach szeroko pojętej architektury okazjonalnej²⁷. W ten sposób w czasach baroku średniowieczna dynastia Jagiellonów wyniesiona została na piedestał, aż do roku 1668, kiedy Jan Kazimierz abdykował.

Pierwsze dynastie wieków średnich, czyli Piastowie i Jagiellonowie, wniosły do kolejnych epok tradycje świątliwości swego panowania, w tym ceremonię koronacji. Od najdawniejszych czasów stanowiła ona obrzęd religijny, akt kościelny, który miał odrębną liturgię, polegającą na wręczeniu zewnętrznych oznak władzy oraz pomazanie olejami świętymi, które dawało monarsze sakrę, czyniąc zeń pomazańca bożego. Mimo owych elementów religijnych akt koronacyjny nigdy nie został zaliczony przez kościół do sakramentów, co stanowiło odbicie wewnętrznego konfliktu w kwestii wyższości władzy kościelnej nad władzą świecką, ponieważ nie był to jedynie obrzęd kościelny, ale przede wszystkim najwyższej rangi akt państwowy, w którym prawo kanoniczne ząębowało się z prawem państwowym. We wczesnym średniowieczu podstawę europejskich ceremoniałów koronacyjnych stanowiła formuła zawarta w pontyfikale *romano-germanicum*, zredagowanym w skryptorium klasztoru św. Albana w Moguncji, pomiędzy rokiem 950 a 962. Nowy ceremoniał koronacyjny sporządzony został w Krakowie dla Władysława Warneńczyka. Od tego czasu wszedł on do polskiej liturgii koronacyjnej i obowiązywał z pewnymi uzupełnieniami przez następne stulecia. Był to pergaminowy kodeks, liczący 31 kart nieliczbowanych, oprawiony w deski pokryte skórą. Dodat-

²⁶ A. Wyrobisz, *Architektura w służbie społecznej*, s. 525.

²⁷ M. Rożek, „*Sospitator Patriae*”. *O kulcie św. Kazimierza*, [w:] *Podług nieba*, s. 535.

kowo od roku 1333 tradycja ta nakazywała urządzenie uroczystego pogrzebu zmarłego władcy przed lub po koronacji następcy. Poczynając od czasów wolnej elekcji, obowiązującą normą stał się zwyczaj grzebania zmarłego króla w przededniu właściwych uroczystości koronacyjnych, co znalazło później potwierdzenie w zbiorze praw zestawionym w roku 1702 przez Mikołaja Zalasowskiego. Cała ceremonia trwała dwa dni, a składała się z czterech etapów: pogrzebu poprzednika, procesji na Skalkę, właściwej koronacji oraz uczty. Najczęściej w sobotę, w wigilię aktu, przyszedł król pościł, rozdawał jałmużnę, zobowiązany był do spowiedzi, pieszej pielgrzymki z Wawelu na Skalkę, do kościoła św. Michała, gdzie poniósł męczeńską śmierć św. Stanisław, główny patron polskiego królestwa²⁸. W połowie XVII w. Andrzej Maksymilian Fredro pisał o celowości procesji na Skalkę: „*obyczajem wszystkich monarchów poprzednich (król) winien jest odprawić pielgrzymkę pieszą do kościoła św. Stanisława (zwanego na skalce); bowiem gdy Bolesław (dla swych bezprawi nazwany Śmiałym) zabił św. Stanisława biskupa krakowskiego w tem miejscu, królowie polscy dla prześlągania Boga za tę zbrodnię, pobożne modlitwy odprawiać tu zwykli*”²⁹.

Z upływem lat mistyczo-charyzmatyczny charakter obrzędu zwietrzał, niemniej ostatni monarcha Stanisław August Poniatowski osobiście pilnował szczegółów ceremoniału, nadającego splendor władzy. Tradycyjne też było miejsce koronacji, które stanowiła od czasów Łokietka katedra krakowska, natomiast aktu namaszczenia dopełniał arcybiskup gnieźnieński, którego prawo potwierdzały specjalne przywileje: królewski Kazimierza Jagiellończyka z 1451 r., Zygmunta Augusta z 1550 r., bulla papieża Sykstusa V z 1589 r. oraz konstytucja sejmowa z 1736 roku³⁰.

Bardzo ważnym elementem każdej ceremonii koronacyjnej były insygnia. Składały się one z korony, berła, miecza, jabłka oraz pierścienia. Do insygniów władzy należał także tron królewski. Miejscem ich przechowywania do czasu koronacji Władysława Łokietka było Gniezno, natomiast od roku 1320, jak relacjonował Jan Długosz, korony przywiezione zostały z katedry gnieźnieńskiej i złożone na stałe na Wawelu³¹.

Genezę pojawienia się jabłka panowania jako jedno z insygniów królewskich omówił Michał Rożek i Stanisław Suchodolski. Wymieniane ono było w źródłach od wieku XV, natomiast na podstawie zabytków oraz przekazów ikonograficznych przyjmowało się, że jabłko używane było w Polsce już w XIV w., a nawet w samym końcu XIII w., podczas ceremonii koronacyjnej Przemysła II w 1295 r. Ową tezę Stanisław Suchodolski rozwija na podstawie badań monet z XII w., na których przedstawiono zarysy kulistego przedmiotu, przypominające jabłko panowania. Swoje badania podsumowuje stwierdzeniem, iż jabłko występuje na monetach polskich po raz pierwszy na początku rządów Władysława II, potem za czasów Bolesława Kędzierzawego, sporadycznie w ostatniej ćwierci XII w. i na początku XIII w.

²⁸ M. Rożek, *Polskie koronacje i korony*, Kraków 1987, s. 50-53.

²⁹ Tamże, s. 54.

³⁰ Tamże, s. 59.

³¹ Tamże, s. 77.

Mimo to uważa, że do XIV w. było ono osobistą oznaką władzy, a nie insygnium koronacyjnym³². Podobnie uważa Michał Rożek, pisząc, że przypuszczalnie od wieku XII książęta używali jabłka królewskiego z krzyżem, lecz jako pierwszy spośród monarchów użył go jako insygnium władzy Przemysław II³³. Tradycyjnie od wieków średnich ceremonia koronacyjna z insygniami władzy była praktykowana przez następujących władców.

Przykładem „dorabiania historii” – jak ujmuje to Henryk Samsonowicz – czyli znanego od najdawniejszych czasów kreowania oblicza jednostki, grupy, narodu, jest mnożenie postaci legendarnych władców przez kronikarzy polskich. Gall Anonim wprowadził do swej relacji cztery imiona władców – Popiela, Siemowita, Leszka i Siemomysła, co do których nie ma pewności, czy rzeczywiście istnieli. Niespełna sto lat po nim liczbę wykreowanych władców potroi Wincenty Kadłubek. Wprowadził on dwóch Gracchusów, Wandę, trzech Leszków, jednego dobrego Pompiliusza – Popiela. Jan Długosz natomiast w celu podkreślenia szczególnej roli rodaków w dziejach świata wprowadził do historii Lecha, jego syna Lecha II, dorzucił jeszcze złego Lecha, Kraka II, Kruszwicę, Popiela I oraz Piasta. W sumie przedstawił piętnastu legendarnych władców, których znaczenie, rola, pokrewieństwo określały szczególne miejsce Lechitów w Europie. Historycy następnego stulecia, Marcin i Joachim Bielscy, wykreowali dodatkowo jednego Leszka z numerem VII oraz pogromcę Duńczyków – Wysimira, syna Lecha II. W ten sposób w dziejach Polski przed wstąpieniem na tron Mieszka I występowało szesnastu władców. Broszura wydana przez Natana Glücksberga, księgarza Uniwersytetu Królewskiego i Liceum Wołyńskiego, w czterdzieści lat po krytycznym dziele Adama Naruszewicza i w czasie działalności Joachima Lelewela, zebrała wszystkie dotychczasowe informacje i ułożyła je w ciąg chronologiczny, podając jako pierwszą datę naszej historii rok 2032 liczony od początku świata, czyli czas osiedlenia się Lecha w Polsce. Tak też do pocztu władców ustalonego w XVI w. zostało dodanych dalszych osiemnastu, w sumie broszura ta przedstawiała trzydziestu siedmiu panujących w Polsce³⁴.

Najbardziej rozpowszechnionym i spektakularnym obyczajem władców średniowiecznych, związanym z posługiwaniem się monetami jako wyrazem statusu społecznego, było rozrzucanie ich wśród tłumu z okazji różnych uroczystości, a zwłaszcza z okazji koronacji. Obyczaj ten znany był od późnej starożytności aż po wiek XIX³⁵. O doniosłej roli monety w ówczesnych czasach świadczy kara śmierci grożąca za jej sfalszowanie, utrzymująca się praktycznie w całej Europie aż do XVIII w. Na monetach oprócz wizerunków władców, bóstw, świętych, sławnych ludzi, zwierząt pojawiały się również wyobrażenia aniołów, które miały opuszczone skrzydła, osłaniając nimi tarczę herbową i wyrażając tym gestem akt opieki. W późniejszych

³² S. Suchodolski, *Czy władcy polscy we wczesnym średniowieczu posługiwali się jabłkiem panowania*, [w:] *Kultura średniowieczna i staropolska*, s. 251-259.

³³ M. Rożek, *Polskie koronacje*, s. 73.

³⁴ H. Samsonowicz, *Mnożenie liczby królów, czyli o potrzebie historii legendarnej*, [w:] *Kultura staropolska – kultura europejska. Praca ofiarowana Januszowi Tazbirowi w 70. rocznicę urodzin*, pod red. S. Byliny, Warszawa 1997, s. 53-55.

³⁵ R. Kiersnowski, *Moneta w kulturze wieków średnich*, Warszawa 1988, s. 54.

wiekach motyw ten stawał się częstszy i występował m.in. na talarach saskich z XVI w. oraz na monetach toruńskich z wieku XVII jako replika herbu tego miasta³⁶.

W czasach panowania Jana Kazimierza nastąpiła degradacja monety polskiej i po trzech wiekach znowu pojawiła się w kraju moneta miedziana. Wtedy były to denary ruskie Kazimierza Wielkiego, Ludwika Węgierskiego i Władysława Opolczyka. Wynikało to oczywiście z ogromnych długów państwowych. Gdy w 1658 r. zarządca mennicy krakowskiej Tytus Liwiusz Boratini zaproponował wybicie drobnej monety miedzianej, sejm przyjął jego projekt, zezwalając na wybicie tych szelągów za milion złotych dla Korony i za tyle samo dla Litwy³⁷.

Podsumowując powyższe rozważania, bez względu na to jaki okres historyczny wzięlibyśmy pod uwagę, zawsze istnieje zjawisko koegzystencji tradycji i nowoczesności, dochodzi do ścierania się „starego” z „nowym”, czy to w formie walki, czy w drodze porozumienia. Narzuca się w związku z tym stwierdzenie, iż od tradycji uciec nie można, ponieważ jest ona nurtem ciągłym i trwałym, łączącym się nieodzownie z dorobkiem kulturowym ludzkości. Każda bowiem tradycja jest tradycją kulturową, będąc naturalną stroną i potrzebą życia. Proces wchodzenia człowieka w dorosłe życie w rodzinie, w grupie rówieśniczej, zawodowej, jest po prostu wchodzeniem w tradycję i adaptowaniem się do niej³⁸.

Dlatego bardzo ważne jest ponawianie analizy tego tematu, przypominanie społeczeństwu jego spuścizny kulturalnej, naświetlanie pewnych wzorców i postaw, które choć pochodzą z tak odległych czasów, jak wieki średnie, epoka renesansu czy baroku, nie straciły na wartości i nadal funkcjonują w naszej świadomości.

³⁶ Tamże, s. 347.

³⁷ T. Kałkowski, *Tysiąc lat monety polskiej*, Kraków 1981, s. 249-259.

³⁸ J. Burszta, *Kultura ludowa*, s. 344.